

# NOWY TEATR OD NOWA



**WITOLD  
MROZEK**

GAZETA  
WYBORCZA

Otwarcie nowej placówki to wielki sukces Karoliny Ochab, od początku pełniącej obowiązki dyrektora naczelnej Nowego. Choć Nowy w powszechnym odbiorze jest „teatrem Krzysztofa Warlikowskiego”, na Ochab spoczywa codzienne zarządzanie instytucją. I to w jej rękach był też nadzór nad budową. To dzięki niej na Warlikowskiego nie trzeba już będzie jeździć do wynajmowanych hal na peryferiach miasta.

Siedziba przy ul. Madalińskiego to pierwsza od lat udana inwestycja Warszawy w nową kulturalną infrastrukturę. Prześcignęła wysnzione siedziby Muzeum Sztuki Nowoczesnej i TR Warszawa na pl. Defilad, które miasto otworzy zapewne w okolicach ćwierćwiecza dyrekcji Grzegorza Jarzyny, symbolu pokoleniowej zmiany w polskim teatrze przełomu tysiącleci.

Przez lata budowa nowych siedzib dla teatrów Warlikowskiego i Jarzyny wyznaczała horyzont marzeń kulturalnej Warszawy o lepszym jutrze. A czasy się zmieniły. To, co przed dekadą było kontrowersyjną nowością, dziś jest kanonem omawianym na co lepszych wydziałach teatrologii.

Wspaniale, że w repertuarze nowej placówki znajdzie się kanon historii najnowszej polskiego teatru, w tym spektakle, które Warlikowski stworzył pod marką TR Warszawa: „Krum” i „Anioły w Ameryce”. Ale miejmy nadzieję, że otwarcie nowej siedziby Nowego to faktycznie nowe otwarcie. Po kilku ostatnich sezonach są powody, by w to wierzyć: pojawiający się sporadycznie na jego scenie współczesny taniec czy nowe pokolenie artystów.

Przez dziewięć lat od premiery „Aniołów” zmieniła się teatralna mapa Warszawy, Polski i Europy. Warlikowski stał się cenionym na całym

Cud na Mokotowie. Dawna baza śmieciarek przy ul. Madalińskiego przeobraziła się w nowoczesną scenę teatralną, firmowaną nazwiskiem reżysera o międzynarodowej sławie



**Od prawej: Karolina Ochab, Krzysztof Warlikowski i Piotr Gruszczyński, dramaturg Nowego Teatru, doglądają urządzenie gotowej siedziby przy ul. Madalińskiego. Pierwszy spektakl - „Francuzi” - 14 kwietnia**

świecie żywym klasykiem. Przybył cały szereg twórców niezależnych, z sukcesami w Polsce i nieraz za granicą, ale za słabo wpasowujących się w teatralny krajobraz Warszawy, wciąż konserwatywny w porównaniu z wiodącymi ośrodkami kraju. Wreszcie mamy całą generację współczesnych polskich choreografów, którzy w Warszawie muszą pracować po piwnicach między projektami w Nowym Jorku, Amsterdamie czy Berlinie. Kiedy Warlikowski zostawał dyrektorem Nowego, znaczna część z nich dopiero zaczynała studia.

Ostatnie sezony pokazały, że ekipa teatru potrafi otworzyć się na nowe wyzwania i nazwiska. Obok cie-

szących się rozgłosem premier mistrza dyrektora pojawiły się ważne przedstawienia kolejnej generacji artystów. Przykłady? „Apokalipsa” Michała Borczucha wyprzedzająca trwającą dziś dyskusję o kryzysie z uchodźcami, polskiej odpowiedzialności za globalne sprawy czy bezradności sztuki krytycznej wobec wyzwań rzeczywistości. Albo mądry i formalnie wyrafinowany spektakl dla dzieci „Pinochio” Anny Smolar, poprzedzający jej spektakularne sukcesy z „Dybukiem” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy czy „Aktorami żydowskimi” w warszawskim Teatrze Żydowskim.

Jeszcze jedno. Zmiana warunków lokalowych powinna oznaczać zmia-

nę systemu grania. Z „festiwalowego” - okazjonalnego wystawiania wielkich przedstawień, które obudowywane są frapującymi „sąsiedzkimi” mikrowydarzeniami - na teatr repertuarowy z prawdziwego zdarzenia, w którym gra się codziennie, jak przystało na wiodącą scenę ważnej europejskiej stolicy. Jeśli specyfika dotychczasowych wielkoobsadowych produkcji temu nie sprzyja, czas otworzyć się na kameralne projekty niezależne, których powstaje ostatnio w Polsce i Warszawie coraz więcej, a których estetyka wpisuje się w deklarowaną przez Nowy filozofię. Często mówi się, że ludzie Nowego to jedna wielka rodzina i właśnie ich zgarnięcie zawdzięczamy wysoki poziom artystyczny. Najwyższy czas otworzyć się jeszcze szerzej.

Narzędziem takiej zmiany mogłyby się stać cykle kuratorskie, przyciągnięcie powstającego w różnych miejscach Polski repertuaru z pogranicza sztuk wizualnych, muzyki i performance'u. Nowy Teatr jest Warszawie bardzo potrzebny. Ale równie potrzebny jest „nowy teatr” pisany małymi literami - odświeżenie myślenia.

Ekipa Nowego Teatru przy Madalińskiego ma w ręku wszystkie karty, by znów stać się pierwszym frontem teatralnej rewolucji. Niesamowitą siedzibę, międzynarodowy rozgłos, porządny - jak na nasze realia - budżet. Wreszcie: zespół, któremu status celebrytów z ekranów i okładek nie przeszkadza być na scenie świetnymi aktorami.

Pozostaje życzyć Nowemu odwagi odnalezienia się w nowych czasach, wizji i gotowości do ryzyka. ●